

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” wynosi w Łodzi zł. 4.20, za odnośnienie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju -- zł. 5.-; zagranicą -- zł. 7.20

Telefony „Głosu Polskiego” — redakcja: 19-71, 2-99; nocna redakcja i drukarnia: 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe: Poczt. Kasa
Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy i strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
Nekrologi 25 " " "
Nadesłane po tekście 25 " " "
Zwyczajne 10 " strona 10 szpalt
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0.000
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Echa zamachu na p. Prezydenta Rzplitej

Dalej zeznaje Mykietyń, który zaczyna się plątać W trzecim dniu rozpraw Mykietyń zeznań nie ukończył

W trzecim dniu procesu zeznał w dalszym ciągu Mykietyń.

Opowiada on, iż po usłyszeniu od komunistów, iż Pańczyszyn ma się udać do Złoczowa, aby ponowić zamach, odwiedził Steinównę, i tam zapytała go p. Kornhaberówna czy to prawda, że zamachu dokonał Steiger.

„ŻYD BY TEGO NIE UCZYNIŁ”.

Na to Mykietyń uśmiechnął się znacząco. A gdy p. Kornhaberówna oświadczyła, że żyd tego nie zrobił, oskarżony odpowiedział, że żyd w każdym razie tego nie uczynił. Tu wtrąciła się do rozmowy p. Kornhaberowa, lecz co mówiła tego nie pamięta.

Tego samego dnia oskarżony miał się spotkać z kom. Kajdanem, który go jeszcze rano zamówił, ale na umówionym miejscu kom. Kajdana nie było.

Następnego dnia, to jest 6-go września rozmawiał — zeznaje Mykietyń — z robotnikiem browarów, Piotrem Łotockim, z którym między innymi mówił również i o zamachu. Osk. wyraził się, że ukraińcy protestują w sposób aktywny na osobie p. prezydenta przeciw oddaniu Małopolski wschodniej — Polsce.

Na to odpowiedział Łotocki.

„Przyjechał Steicio, on mądry chłopiec, on już coś zrobi”.

Oskarżony zeznaje, że zastanawiał się nad znaczeniem tych słów, nie otrzymał bowiem od Łotockiego wyjaśnienia i doszedł do przekonania, że odnoszą się one do Pańczyszyna, jest mu bowiem na imię Stefan. Nabral zatem pewności, że zamachu dokonał właśnie Pańczyszyn.

JAK NASTĄPIŁO POZNANIE.

Tu następuje przerwa, po której, przystępując do okoliczności w jakich nawiązał kontakt z resztą oskarżonych, Mykietyń zaczyna się w swych zeznaniach wikać, co raz częściej namyśla się i niedopowiada.

Oskarżony zeznaje więc, że razu pewnego spotkał się u swej narzeczonej K. Steinówny z p. Kornhaberem, z którym mówił o zamachu, o Pańczyszynie, Fedaku i t. p. Nie pamięta, by podał wówczas ich nazwiska, zdaje mu się, że mówił ogólnikowo.

P. Kornhaber zapytał go wówczas, czyby się nie zgodził... tu oskarżony zamysla się.

Przew.: Nie pamięta pan, na co to miał się pan zgodzić?

Osk.: Zdaje się na to, bym przed innymi osobami oświadczył, że wiem coś o tym zamachu.

Przew.: Co pan odpowiedział na to?

Osk.: Zgodziłem się. Wówczas p. Kornhaber powiedział, że nagrodę otrzyma ten, kto udowodni niewinność Steigera.

Dnia 20 września, będąc w towarzystwie p. Kornhabera poznał pp. Jaegera i Glasermana, ale z nimi nie rozmawiał. Nadeszli również potem pp. Münz i Dwornicki.

5.000 DOLARÓW ZA ZEZNANIE.

Na polecenie p. Kornhabera osk. udał się do Dwornickiego, który zapytał go ile żąda?

Oskarżony odpowiedział, że 5.000 dolarów, wyjazd zagranicę, nieumieszczenie jego podobizny w pismach, wreszcie przeobrażenie świadectwa dojrzałości na inne nazwisko.

Przew.: Za co pan żądał 5.000 dolarów?

Osk.: Za złożenie zeznań w sprawie zamachu.

Przew.: Jakich zeznań, w jakim kierunku?

Osk.: Przeciw Pańczyszynowi i Fedakowi.

kwowi. Nie zdawał sobie jednak sprawy z tego przed kim ma owe zeznania składać.

Oskarżony zeznaje dalej, że począł Dwornickiemu opowiadać szczegóły.

Mówił wprawdzie o Pańczyszynie i Fedaku nie wymieniał jednak ich nazwisk.

Na usprawiedliwienie swe mówi oskarżony, że bardzo często popada w stan „du chowej nieobecności” i mimo, że wszystko widzi i słyszy. to sprawy sobie z niczego nie zdaje. Do Dwornickiego przyszedł następnie Jaeger i Glaserman, którzy pytali go dla czego nie chce dalej zeznawać, co im na to odpowiedział nie pamięta.

DEKLARACJA.

Następnie spisano deklarację o następującem brzmieniu:

„Świadcze się niniejszem, że sprawcami zamachu na prezydenta są Stefan Pańczyszyn, zam. przy ul. Łyczakowskiej L 4 i ślusarz Fedak”.

Mykietyń deklarację tę podpisał. Była wówczas mowa o jakimś planie sytuacyjnym.

Oskarżony miał wskazać miejsca, na których stali Pańczyszyn i Fedak — tego momentu jednak dokładnie nie pamięta. Na tem rozprawę przerwano.

8-krotny morderca przed sądem

Jak Angerstein się przyznał — Dziedziczne obciążenie, czy zboczenie seksualne

JAK WYDOBYTO PRYZNANIE SIĘ.

Od pierwszej chwili zwrócił się podejrzania policji kryminalnej i rzeczoznawców przeciw Frycowi Angersteinowi jako domniemanemu mordercy wobec zupełnego braku śladu po jakichkolwiek bandytach. Asystent policji, Wagner, usiadł przy łóżku zbrodniarza w szpitalu i zapytał go jowialnie:

— No, gdzie podziało się tych dwudziestu zbrojów?

Angerstein milczał. Wówczas uderzył go policjant lekko w łopatkę i rzekł półfiglarnie:

— Tu są ci zbroje.

Morderca odwrócił twarz ku ścianie i wskazując na nią palcem, mruczał:

— Tu jest wszystko czarne.

Wagner zauważył jednak, że pot kroliasty leku spływa po czole badanego. Starał się więc nakłonić go, by zgodził się na wezwanie kogoś, do kogo żywi największe zaufanie i przed kim mógłby powiedzieć szczerą prawdę.

— Może zaprosić pańskiego brata?

Angerstein zgodził się z objawami widocznej radości. Zawezwano więc starszego brata do szpitala.

— Dzień dobry, Fryc! — rzekł na powitanie starszy Angerstein.

Dzień dobry, Maksie! Ale raczej spłuć w moją stronę!

— Tego nie uczynię, ale powiedz, jak mogłeś popełnić rzecz tak straszną?

Nachylił się nad zbrodniarzem i ujrzał tę samą, a jednak jakąś obcą twarz, przeobrażającą zszarzała.

— Poznajesz mnie? — zapytał.

Tak... jęknął głucho Fryc.

— Czy nie masz mi nic do powiedzenia?

— Cóż miałbym ci powiedzieć — wyśiękał morderca.

Brat odszedł, a gdy powrócił po jakiejś chwili zauważył, że Frycowi toczy się piłana z ust i z nosa. Maks ponowił pytanie:

— Nie masz mi nic do powiedzenia? Wówczas dźwignął się Fryc na łóżku i zawołał:

— Ja to byłem, ja to uczyniłem, ja jestem mordercą, ja zgładziłem wszystkich ośmioro!...

Po tych słowach popadł w odrętwienie. Obudziwszy się po kilku minutach szeptał błagalnie:

— Nie opuszczaj mnie, nie opuszczaj!...

Bezpańskie tereny na kresach wschodnich

PANSTWU, WEDŁUG PRAWA, GROZI ICH UTRATA.

Z Wilna donoszą do „Głosu Polskiego”: W województwach wschodnich Rzeczypospolitej ogromna część majątków została opuszczona przez właścicieli w roku 1915, w czasie wojny i ewakuacji przez Rosjan. Od chwili tej tereny te „prawem kaduka” zajęli ludzie „szybko orientujący się w sytuacji” — przeważnie bliźsi i dalsi sąsiedzi opuszczonych posiadłości.

Obecnie mija od tego czasu 10 lat, to jest okres, po upływie którego nastąpi prawnie przedawnienie — i majątki staną się własnością ich dzisiejszych, nieprawnych posiadaczy. W ten sposób jedyny prawny spadkobierca nieobecnych właścicieli, po których wszelki ślad zaginął państwo, utraci do 1500 folwarków, jeżeli w ciągu bieżącego roku nie obejmie ich.

Zaznaczyć należy, iż do władz centralnych wpłynął już w tej sprawie bardzo

ZA KRZYWDĘ ŻONY.

Asystent policji, Reicher, który brał udział w następnym przesłuchaniu Angersteina w szpitalu przez sędziego śledczego, zeznaje, że oskarżony zapytany o powody swego morderczego szalu oświadczył wówczas:

— Chciałem, żeby zginęli ci wszyscy, którzy wyrządzili krzywdę mej żonie. Również i moje rodzeństwo byłbym zgładził, gdyby uczynili coś złego.

ANGERSTEIN PISZE PAMIĘTNIKI.

Radca sądowy dr. Kuhlenkump stwierdza, że pozwolono Angersteinowi na pisa-

nie pamiętników w więzieniu. Wiezień pracował z początku bardzo pilnie, ale z chwilą gdy doszedł do opisu scen morderczych utknął i odtąd już nie posunął się ani krok dalej.

Zeznania urzędnika sądowego Hemsterka ustalają fakt, że usposobienie Angersteina z chwilą wykazania mu legendy o napadzie bandyckim nie zmieniło się wcale. Objawiał nadal spokój i ufnosć. Hemsterk uważa natomiast, że zachowanie się starszego brata po ujawnieniu sprawy zbrodni było wprost uderzające i wskazywałoby na dziedziczne obciążenie całej tej rodziny.

Okazuje się również, że morderca wciąż gał wszystkie swe pozadomowe oliary do wnętrza i że nie zjawiały się one przed nim tak niespodzianie, jak on to przedstawiał.

Lekarze, którzy badali Angersteina stwierdzają, że chory on jest na łagodną formę tuberkulozy, której działanie zostało wstrzymane dzięki sumiennej kuracji.

OBciążENIE SEKSUALNE.

Obecny po raz pierwszy na rozprawie psycholog Herbertz skierowuje swoje domysły co do zagadki Angersteinowskiej na tory zakłaman i zwrotności seksualnych w rodzinie mordercy. Sławny profesor chce postawić oskarżonemu i jego bratu szereg dyskretnych pytań, wobec czego obrona domaga się wykluczenia jawności dalszej rozprawy. Przewodniczący po naradzie z trybunałem odmawia, wobec czego prof. Herbertz zrzeka się publicznego omawiania drastycznych tematów.

Oskarżony zdradza w ciągu całego przebiegu czwartkowej rozprawy wzmagające się coraz bardziej zdenerwowanie. Mimo wszystko nie natrafiłono dotąd nawet na ślad, który mógłby doprowadzić do rozwiązania zagadki wyrodku o podwójnem ob-

czu.

TĘTNO CHWILI

Organizacja szczęśliwości powszechnej

Wśród tylu ministerstw, jakie posiadamy, brakuje ministerstwa szczęśliwości. Zupełnie logiczną byłoby rzecz, gdyby ministerstwo takie istniało (lub „zaistniało” jak to brzmi w volapücku galicyjsko-urzędowym).

Mamy ministerstwo pracy naprzykład; ministerstwo, które reguluje pracę i jej warunki na całym terytorjum państwa. Mamy ministerstwo komunikacji, które opiekuje się pasażerami i ich potrzebami (tak to się mówi). Oba te ministerstwa i pozostałe pół tuzina, z wyjątkiem ministerstwa skarbu, które raczy wciąż obywateli spomerać dawkami rycyny, dbają oficjalnie o bezpieczeństwo, dobrobyt, powodzenie rodaków.

Otóż byłoby zupełnie racjonalnym zaistnienie ministerstwa szczęśliwości. Czem by się zajmowało to ministerstwo? Organizowaniem szczęścia obywateli — rzecz prosta.

W jaki sposób? Czy można organizować szczęście?

Parfaitement. Bardzo można. Pierwszym zadaniem zamienionej instytucji byłoby utemperowanie obyczajów i funkcjonariuszy wszystkich pozostałych ministerstw. „Szczęśliwcy”, czyli instruktorzy szczęścia powszechnego, wykładaliby celnikom, policjantom, biurokratom, komornikom, kolejarzom etc. etc. zasady kurtuazyjnego i delikatnego obchodzenia się z obywatelami. Informowałby ich o psychologicznych skutkach grzesznego obyczajności, o morfimizowaniu podatników, o onesteżowaniu operacji licytacyjnych etc. etc.

Przechodząc od urzędników do zwykłych cywilów, pożeraczy chleba codziennego, „szczęśliwcy” pouczałiby rodaków o sposobach zdobycia odrobiny szczęścia w tartaku życiowym. Praktyczne wykłady pouczałyby jak nie należy potrać się na ulicy, jak wchodząc do wagonu nie należy przybierać miny wilka wśród stada psów, jak nie należy puć humoru sobie i otoczeniu wyrzekaniem na otoczenie i ironizowaniem, jak nie należy się zachowywać w miejscu publicznym jakgdyby tam nikogo nie było etc. etc.

W sumie ministerstwo szczęśliwości powszechnej miałooby u nas moc do roboty. Gdyby mu się tylko udało wypełnić wilcze obyczaje, które u nas są tak rozpowszechnione, gdyby mu się udało wszczepić w umysł i w uczucia obywateli trochę zyczliwości i kurtuazji wzajemnej, jużbyśmy odczuli skutki tej reformy, jużby życie stało się lżejsze, miłsze, przyjemniejsze. Jużby się wiele kantów wygładziło.

Jakże przyjemnie działa zagranicą, na dalszym zachodzie, zdawkowa, to prawda, ale jednak faktyczna uprzejmość, z jaką się każdy spotyka. Czy nie przyjemniej, gdy konduktor w tramwaju, wydając bilet i resztę, dodaje stereotypowe „proszę, dziękuję”, i otrzymuje wzajemnie grzeczne „dziękuję”.

Komiczną może wyda się grzeczność pewnych warstw ludności w Belgii, gdy się słyszy: „Merci, monsieur, tu sats”. Kon-

25 milionów funtów szterlingów

ANGLJA INTERESUJE SIĘ POLSKĄ I CHCE JEJ UDZIELIĆ POŻYCZKI. — JEST TO WYNIK POBYTU PARLAMENTARZYSTÓW ANGLIEJSKICH U NAS I PROPAGANDY NA NASZĄ KORZYŚĆ

Od chwili powrotu parlamentarzystów angielskich z wycieczki po Polsce, kraj nasz koncentruje uwagę angielskiego świata finansowego i przemysłowego.

Informacyjno-propagandowa akcja uczestników wycieczki zatacza coraz szersze kregi.

W prasie angielskiej ukazało się dotychczas przeszło 100 artykułów i wzmianek o Polsce, budzących zainteresowanie do naszych spraw gospodarczych.

W najbliższej przyszłości prawdopodobnie już w połowie sierpnia powtórnie przybywa do Polski dwóch uczestników pierwszej wycieczki.

Przywiezie oni mają konkretne plany różnych inwestycji w Polsce, jakimi interesuje się kapitał angielski reprezentowany przez kilka grupowań. Delegaci tych konsorcjów tym razem konferować będą z przedstawicielami polskich samorządów i z temi gałęziami polskiego przemysłu, który mógłby być zainteresowany w elektryfikacji kraju.

Elektryfikację Polski specjalnie inte-

resuje się kapitał angielski.

Jak poważnie i konkretnie sprawy te traktują sfery finansowe angielskie, świadczą fakt, że wraz z delegatami konsorcjów przybywa do Warszawy wiceprezes jednego z wielkich banków amerykańskich, zwanego swymi kapitałami z grupą finansistów angielskich.

Zupełnie niezależnie od planów poszczególnej grup kapitału angielskiego, rozpatrywać należy akcje wszczętą przez te same sfery u rządu angielskiego o gwarancje na pożyczkę dla Polski w wysokości 25 milionów funtów szterlingów, czyli około 630 milionów złotych.

Pożyczka ta miałaby być obroconą na podniesienie polskiej produkcji rolnej.

Angielscy znawcy tych spraw twierdzą, że Polska może śmiało zastąpić Rosję, która odgrywała tak wybitną rolę na rynku ziemiopłodów w Anglii.

Już najbliższe tygodnie przyniosą decyzję w rokowaniach na temat wszystkich wyżej poruszonych spraw.

„Kapitan z Koepenik” we Lwowie

Niesłychanie zuchwałe prowokacja złodziejska

TROCHE NIE UDAŁO SIĘ „KAPITANO WI”, A TROCHE SKOMPROMITOWAŁA SIĘ POLICJA, WCHODZĄC Z NIM W STOSUNKI

Ze Lwowa donoszą do „Głosu Polskiego”:

„Kurier Lwowski” podaje wiadomości o niesłychanie zuchwałej i pomysłowej prowokacji złodziejskiej, której ofiarą miała paść policja lwowska.

Oto niedawno zgłosił się do władz policyjnych, znany złodziej z Zamarstynowa, niejaki Burmylak, który lat kilka przesiedział w kryminalce za zamordowanie w 1918 r. swego kolegi, również zawodowego złodzieja.

Burmylak zaofiarował się policji lwowskiej wskazać tajną fabrykę dolarów, zakrojoną na olbrzymią miarę.

Opowiadał więc zrazu różne bałamutne bajeczki, wskazywał ogólnikowo miejsce, prowadził patrole w różne punkty miasta, a w końcu oświadczył, że siedziba fałszerzy dolarów mieści się w hotelu „Litewskim” obok dworca kolejowego Podzamcze w pewnym mieszkaniu na I piętrze.

Zaprowadził funkcjonariuszy policyjnych na miejsce i chciał „nakryć” zbrodniarzy w ten sposób, że on pójdzie pierwszy na górę i wpadnie do mieszkania;

jużowanie „pan” i „ty” jednocześnie nadaje grzecznościom drobnomieszczan i chłopów belgijskich odcień operetkowy.

Lepsze to jednak niż wilczy zez i mrugnięcie mopsa, z jakim się spotyka u nas przy zapytaniu o wolne miejsce w wagonie, o informację jakakolwiek.

policjanci tymczasem mieli czekać na ulicy przed bramą.

Burmylak miał strzelić, porwać dolary prawdziwe, a funkcjonariusze policyjni wbiegliby za nim i zabrali fałszykiaty i urządzenie.

Policja jednak rychło spostrzegła się, że ma paść ofiarą prowokacji, że Burmylak chce pod okiem policji dokonać rabunku. Mianowicie zamierzał on najwidoczniej steroryzowanych strzałem mieszkańców obrabować, wyskoczyć przez okno na pobliski nasyg kolejowy i zbiec, a następnie powiedzieć, że rzeczywiście fałszerze byli, lecz policja wpadła zapóźno, tak że zdolałi oni uknąć wraz z przyrządami fałszerskimi.

Nie zgodzono się zatem, a następnie stwierdzono, że mieszkaniem to zajmuje pewna uboga żydowska rodzina, u której w momencie krytycznym leżała właśnie ciężko chora matka, i gdzie nikomu nie śniło się nawet o fałszowaniu dolarów.

Pomysłowy złodziej, który chciał użyć pomocy policji do zbrodni, miał na tyle jeszcze czelności, że udał się do prokuratora z zażaleniem, iż policja przeszkodziła mu w „nakryciu” szajki fałszerzy dolarów.

Ministerstwo szczęśliwości przydałoby się nam bardzo. Obecny premier powinienby poprzeć ten projekt. Ile nowych podatków dałoby się wprowadzić przy zastosowaniu anestezji i gazów rozweselających podatników...

Wieści z Kraju

WARSZAWA

SAMOBOJSTWO JERZEGO BUCHNERA

Śmiercią samobójczą zginął wczoraj Jerzy Buchner (Okólnik 5), bliski krewny redaktora „Muchy” Władysława Buchnera.

O godzinie 2-ej po południu służąca Stanisława Wilantowiczówna zapukała do pokoju chorego na melacholję desperata. — Nikt nie odpowiedział.

Nacisnęła klamkę i weszła. Na posadzce, oparty głową o ścianę, leżał Jerzy Buchner. Był w neśliżu, obficie krwią zbroczony. Prawą rękę, w której przed chwilą tkwił rewolwer, miał zgiętą w łokciu. Z rany sączyła się krew strumykiem i spływała na pierś. Samobójca był już trupem.

Jak wynika z zeznań służącej, desperat był wczoraj od wczesnego rana niezwykle podniecony. Kilkakrotnie wstawał z łóżka, ubierał się, by po chwili znów się położyć. W przerwach siadał przy biurku i pisał.

Kilka listów, adresowanych do rodziny znaleziono w pokoju. Samobójca prosi o skromny pogrzeb, żegna najbliższe sobie osoby i oświadcza, że odbiera sobie życie z własnej woli

PŁOCK

SZALENIEC PORABIAŁ KOLEGĘ

Płock został wstrząsnięty wieścią o mordzie dokonanym przez syna tamtejszego kupca 21-letniego Abrahama Izaksohna, na osobie swego kolegi 19-letniego Eljasza Silberberga.

Abram I. chory od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy, przybył onegdaj po południu z przechadzki do domu i począł zdradzać silne podniecenie.

Ujawniło się to w niszczeniu sprzętów darcia koszul, tłuczeniu mebli i t. p., kolega jego wspomniany Eljasz S. widział to i usiłował uspokoić podrażnionego, czem wprowił go w jeszcze większe zdenerwowanie. Izaksohn po kilku minutach wpadł w szaleństwo, pobiegł do kuchni chwycił leżącą w pacie z węglami siekierę i tak uzbrojony rzucił się na kolegę zadając mu liczne ciosy w głowę i ramiona.

Znajdujący się w mieszkaniu ojciec Abrahama I. dwie zatrudnione u niego dziewczęta przerażone czynem Izaksohna wybiegły na balkon wzywając pomocy.

Szaleniec zaś tymczasem rwał zapamiętałe leżącą na ziemi ofiarę, zabijając go i siekąc go trupa w drobne kawałki.

Przybyła policja rozbroiła mordercę i aresztowała go.

Badany Abram I. zeznał, że przyczyną zamordowania kolegi było nauczenie go przez Silberberga onanii.

Zbroceniu holdwał Izaksohn nałogowo i nie mogąc się od tego odzwyczaić wpadł w chorobę nerwową, doprowadzając go częstokroć do szaleń.

J. PRZEMYSKI.

Wiara i doczesność

Skłócić bazyliki św. Piotra w Rzymie, jak o tem donosiliśmy, padł ofiarą zuchwałego rabunku. Urzędowy komunikat Watykanu podał sumę skradzionych przedmiotów na milion lirów włoskich. Wszelako, suma ta zdała się być w publikacji urzędowej celowo pomniejszona, a by nie wywoływać wśród wiernej i wierzącej rzeszy zbyt przysępiania. W kołach rzymskich, zbliżonych do dworu papieskiego, określali straty na 5 milionów, opinia świecka, biorąc pod uwagę wartość jubilerską i wartość historyczną zrabowanych klejnotów, wymieniała cyfry nawet znacznie wyższe.

Sam, zresztą, Watykan nie tał ogromu katastrofy, która, oprócz znamion przestępstwa kryminalnego, nosiła znamię ohydne światokradztwa. Dzień kiedy złoczyńcy zostali wykryci przez policję, kwestja wartości skradzionych skarbów jest już nierozważna, jednakże, wobec uprzednio podawanych informacji urzędowych, godną zanotowania.

Papież, powiadomiony niemal natychmiast o nieszczęśliw. nim jego rozmiazy udało się ściśle ocenić, nie próbował ukryć swego bólu. Skoro, o godz. 9 rano, zjawił

się w jego komnacie sekretarza stanu, kardynał Gaspari, Pius XI, nie słuchając jego codziennego raportu, kazał mu niezwłocznie udać się na miejsce popełnionej kradzieży, aby ustalić cyfrę poniesionego dopustu. Dopust okazał się sroższy, niż pierwotnie przypuszczano, o wiele wszakże mniejszy od tego, czem staćby się był mógł, gdyby przypadek nie wykrył ręki złoczyńców niemal u proga ich potępięczego dzieła.

Skarbiec papieski, na Watykanie, zawiera w sobie, istotnie, bogactwa, jakich oko zwykłych ludzi grzesznych nie widziało, a które stanowią poniekąd próbę tych bogactw, jakie księża obiecują ubogim i wydziedziczonemu synom szlowskim nie na tym świecie. Od lat, a raczej od szeregu stuleci, w skarbcu tym przechowywa papieżstwo to, co ma na tym doczesnym świecie najdroższego: dary, jakie złożyła mu świętość wojażność mołnych i wzruszająca szczodroliwość małuczki. Są tam uniesienia serc pobożnych odlane w kruszcu szlachetnych; ślady pokuty i odkupienia, ryte w szczerem złocie, lub haftowane w złotogłowiu; są ize rozczulenia, zamienione w perły; wiara, zaklęta w rubiny, szafiiry, beryle i diamenty; królewska, rzekłoby, biżuterja cnót teologicznych, gromadzona przez dospodarzy przezornych i wytrawnych, oszczędnych, czujnych a nieustępliwych.

Wartość kruszców i drogiej biżuterji wzrastała tem wielokrotnie, że stanowiła bądź oprawę, bądź tło dla wysokich, niekiedy genialnych dzieł sztuki. Urok zaś sztuki łączył się w owych klejnotach z wartością wspomnień historycznych, z fantastyczną patyną wieków.

Kandelabry, rzeźbione w złocie złotem Berwenuta Cellinięgo; tiary papieskie i korony królów; dalmatyka (t. zw.) Karola Wielkiego, stanowiąca arcydzieło sztuki bizantyjskiego, a pochodząca z wczesnego średnio-wieczna; krzyż kuty w złocie, przez Justyna II ofiarowany św. Piotrowi; inny krzyż, niemiejszej kosztowności, wykonany przez Gentilego, wedle rysunku Michała Anioła; kielichy, monstrancje, świeczniki, znowu krzyże, korony i tary, wszędzie diamenty, wszędzie złoto 96-ej próby, lśniąca z pod szkła przepysznych kaset, szaf, szkatuł, skrzyń, skrytek, zakątów i zakątków: sala za salą, wzdłuż kamiennego kompleksu budynków, dającego przytułek świętemu skarbcowi pod cieniem świętej kopuły Piotrowej.

Czyż można skarby podobne obliczyć? Czy można je ocenić w milionach ziemskiej, powojennej, chwiejącej się waluty?

Samo przypuszczenie takie byłoby bluźnierstwem. Kapitalizm Watykanu nie jest z tego świata.

Zrozumiałe też jest stanowisko kardynała Mery del Val, który, pytany przez

dziennikarzy o szczegóły katastrofy zaraz po jej ujawnieniu, wzniósł oczy w górę, jak gdyby niebo przywołując na świadka, i rzekł:

— Wyrażny cud Boży, iż złoczyńcy, wtargnąwszy do świętego miejsca, ograniczyli się do zabrania kilku przedmiotów... Gdyby nie strach święty, który ich musiał ogarnąć...

Purpurat kościoła rzymskiego nie dokończył zdania, Przeraziłność wizerunku kleszczami ścisnęła mu gardło. Po chwili, opamiętawszy się, dodał:

— Nie znajduję słów, aby napiętnować zbrodnię świętokradców, którzy nowatylili się napaść i ograbić Dom Chrystusa.

Dom Chrystusa, jak wszystkim wiadomo, jest Domem małuczki, ubogich i wydziedziczonych, Domem przez nikogo nie pilnowanym, znajdującym się, nietylko w Rzymie ale tu i wszędzie, gdzie tylko pobożni i wierzący skupiają się w swej wierze.

Ale w języku doczesnym i do doczesnych skierowanym ludzi, dla doczesnych przeznaczonym gazet—można do w chwili doczesnej rozpaczy, wywołanej doczesną zbrodnią, nazwać „skarbcem papieskim”, zawierającym dla wiernych rzeczy bezcenne, oceniane jednak w niewnych wyjątkowych chwilach miarą dość chwiejnej waluty powojennej.

Rzym, w lipcu 1925 r.

Miljon kilometrów w przestrzeni

PIERWSZY JUBILEUSZ POLSKIEJ LINII LOTNICZEJ.

Z dniem onegdajszym przeleciały płatowce polskiej linii lotniczej swój pierwszy milion kilometrów. Cyfra potężna, zrozumiana dopiero wtedy, gdy się porówna długość równika ziemskiego 44.000 klm., odległość księżycy od ziemi 384.420 klm. i drogę księżycy naokoło ziemi 2.500.000 klm., z przeleciałą linią polskiej linii lotniczej od pierwszego dnia jej założenia.

Blisko dwadzieścia pięć razy równik dookoła bez żadnego wypadku, z punktualnością prawie 100 proc. i wśród trudności, które trudno pojąć, gdy się ich na własnych nerwach ustawnie nie odczuwało.

Ten milion kilometrów, obsługany personelem technicznym i administracyjnym polskim daje zupełną gwarancję, że przy trochę energiczniejszym poparciu linii przez rząd i społeczeństwo, zamieni się w całe szeregi milionów, powiększając z każdym dniem i każdą porą roku doświadczanie i potrzebę komunikacji lotniczej w Polsce.

By uzyskać w przeciągu trzech lat tak ładną sumę przeleciałych kilometrów trzeba było zapomnieć o deszczu i mgle, o zmnie i wicherach, trzeba było latać i latać ściśle według rozkładu lotów, nie oglądając się na nazwy w wykniętym celem stworzenia netylko linii, lecz stałego połączenia, na minuty obliczonego ruchu pasażerskiego, pocztowego i towarowego.

Ten w Polsce pierwszy jubileusz lotniczy jest największym odznaczeniem, jakie mogło spotkać kierownictwo polskiej linii lotniczej i cały jej personel techniczny i administracyjny.

Z dumą notujemy ten pierwszy polski milion kilometrów w powietrzu.

Nad słoneczny brzeg Bałtyku

WYCIECZKA LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ.

W piątek, dnia 17 lipca r. b. wyrusza nad polskie morze trzecia wycieczka tułtejszego oddziału ligi morskiej i rzecznej. W pierwszym dniu wycieczki zwiedzą uczestnicy, pod kierunkiem prezesa Diensta Dąbrowy, zabytki architektoniczne i artystyczne Gdańska. W drugim dniu całodniowa wycieczka na Hel; w trzecim — zwiedzenie Oliwy, Zoppot i Gdyni. Uczestnictwo wraz z podróżą statkiem i koleją, noclegiem w pierwszorzędnym hotelu „Continental” i z życiem — dla członków 60 złotych, dla gości — 65 złotych.

Ilość miejsc ograniczona, zapisy przyjmuje jeszcze dziś sekretariat, Piotrkowska Nr. 92, parter, poprzeczna oficyna, od godziny 7 wiecz. do 9-ej.

Wczoraj odbyło się zebranie towarzyskie, przy udziale licznych członków i uczestników poprzednich wycieczek. Zabawa przeciągnęła się do późnej nocy, pod ochoczym kierownictwem tanecznym p. Władysława Wajskiego.

Wycieczki do Gdańska

NOCLEGI DLA PRZYJEZDNYCH.

(p) Wycieczki nauczycielskie, udające się do Gdańska mogą otrzymać noclegi, oraz pełne utrzymanie w polskim domu akademickim we Wrzeszczu.

Przyjmuje się wycieczki jedynie po uśrednieniu piśmieinnem porozumieniu się. Adresy składają „Dom akademicki, Gdańsk Langfur”.

Życie robotnicze

ZEBRANIE P. P. S.

(p) W dniu 16 lipca o godzinie 10 rano przy ulicy Letniej w oddziale Polskiej partji socjalistycznej odbędzie się ogólne zebranie, na którym będą omawiane sprawy partyjne, gospodarcze i polityczne.

ZEBRANIE ZWIĄZKU KOLEJARZY.

(p) W dniu 15 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu przy ulicy Kilińskiego 37 odbędzie się zebranie związku zawodowego kolejarzy, na którym będą omawiane sprawy związkowe.

Żywa pochodnia

KOBIETA W PŁOMIENIACH.

W dniu wczorajszym z mieszkania Izaaka Hendlisa, zamieszkałego przy ulicy Pomorskiej nr. 7, rozległ się straszny krzyk i jednocześnie ktoś zawołał „straży ogniowej, pogotowia!” Okazało się, że służąca pana Hendlisa, Marianna Kobera, zapalając maszynkę „Prims”, wskutek nieuwagi, oblała się naftą, a ogień objął jej ubranie, po kilku chwilach nieszczęśliwa stanęła w płomieniach. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ofiarę wypadku i pozostawił ją na miejscu w stanie dość groźnym.

Katastrofa samochodowa pod Koninem

C DZIEWIĘĆ OSÓB RANNYCH, W TEM ZTERY CIĘŻKO.

Z Kalisza donoszą do „Głosu Polskiego” W sobotę dnia 11-go lipca wieczorem w Kaliszu rozeszła się pogłoska, jakoby samochód, kursujący pomiędzy Koninem, a Kaliszem uległ katastrofie, przyczem część pasażerów została rannych.

Samochód z Kalisza „Ford” wyruszył o zwykłej porze z Konina zapełniony pasażerami, a mianowicie jechali w nim aktorzy trupy żargonowej na przedstawienie do Kalisza.

Na 12-tej wiorście od Konina, konduktor, jadący obok szofera poczęstował go papierosem, wskutek czego ten puścił kierownicę, samochód zaś skręcił. Obawiając się wpadnięcia do rowu, szofer nagle skręcił samochód w stronę przeciwną, wskutek tego os przednią się skręciła i lewe koło odleciało od maszyny. Samochód momentalnie się przewrócił przygniatając pasażerów.

Skutki katastrofy okazały się straszne. Prawie nikt nie wyszedł bez szwanku. — Ciężko rannych zostało cztery osoby, pięć zaś otrzymało lżejsze rany. Wszystkich opatrzono w Rychwał, gdzie ich tymczasowo umieszczono. Szofer uległ wywichnięciu ręki.

Dzieci winny znać język ojczysty

KONKURS NA WZOROWY PODRĘCZNIK GRAMATYKI.

(p) Tutejsze władze pedagogiczne otrzymały okólnik z min. w. r. i o. p. w sprawie konkursu na podręczniki do nauki gramatyki języka polskiego. Tekst brzmi następująco: wobec braku podręczników o języku ojczystym, odpowiadających pod względem metody dzisiejszym wymaganiom dydaktycznym m. w. r. i o. p. ogłasza konkurs na szereg takich podręczników, a mianowicie: 1) dla szkoły powszechnej i gimnazjum niższego, 2)

dla gimnazjum wyższego, 3) dla seminarjów nauczycielskich i nauczycieli.

W każdej z wymienionych grup będą odznaczone dwie prace najlepsze. Rękopisy należy przysłać pod adresem komisji pomocy książek i pomocy szkolnej ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Ostateczny termin nadsyłania rękopisów ustanowiony został na dz. 31 grudnia 1926 r.

Żołnierz — jego sprawy i troski

ZASIŁKI DLA REZERWISTÓW. GDY OJCIEC RODZINY IDZIE DO WOJSKA.

JEGO NAJBLIŻSI NIE BĘDĄ CIERPIEĆ NEDZY.

(p) W najbliższych dniach zostanie wydany przez ministerstwo spraw wewnętrznych reskrypt, który upoważni władze administracyjne do wznowienia akcji zasiłkowej dla rodzin rezerwistów. Komisarjat rządu porozumie się z magistratem w sprawie sposobu dokonywania wypłat.

ZJAZD LEGJONISTÓW. NAPŁYW ZGŁOSZEŃ.

(p) Na tegoroczny, 4 zjazd legionistów, który odbędzie się w dniu 8 i 9 sierpnia w Warszawie zapowiedziało przyjazd wielu delegatów.

Zarząd główny w Warszawie wydał odezwę do obywateli miasta o zgłaszanie pokoi dla uczestników zjazdu.

Z Łodzi i województwa łódzkiego wyjedzie około 40 delegatów.

KASYNO PODOFICERÓW ŻANDARMERJI.

POŚWIĘCENIE LOKALU.

(p) Dnia 19 lipca b. r. odbędzie się poświęcenie kasyna podoficerów zawodowych IV dywizjonu żandarmerji w Łodzi. Kasyno mieścić się będzie przy ulicy Przędzalnianej

ych IV dywizjonu żandarmerji w Łodzi. Kasyno mieścić się będzie przy ulicy Przędzalnianej

DZIESIĘCIOLECIE 6-go PUŁKU LEGJONÓW. UROCZYSTOŚCI W WILNIE.

(p) W dniu dzisiejszym wyjechało na zjazd z okazji 10-lecia 6 pułku piechoty legionów do Wilna kilku delegatów z wojskowości łódzkiej.

PODOFICEROWIE REZERWY. WŁADZE MUSZĄ WIEDZIEĆ, CZY NIE PRZESKROBALI CZEGO W CYWILU.

(p) Wobec zdarzających się wypadków, że podoficerowie zawodowi przed przyjęciem ich do służby zawodowej byli karani sądowo, wydane zostało zarządzenie nakazujące zażądania kart karnych u wszystkich podoficerów zawodowych i szeregowych nadterminowych.

Co do oficera pochodzącego z byłego zaboru rosyjskiego karty otrzymywać można z wydziału statystycznego ministerstwa sprawiedliwości; z zaboru austriackiego — z prokuratury przy sądach okręgowych, z byłego zaboru pruskiego — z prokuratury przy sądach okręgowych.

W przyszłości przy przyjmowaniu podoficerów dowódcy obowiązani będą żądać kart karnych każdego kandydata.

Nasze grzechy

SZANTAŻ I FALSZERSTWO. — PSEUDO-STRELEC.

(p) Na zasadzie konfidencjonalnych danych ekspozytura urzędu śledczego pociągnęła do odpowiedzialności Jana Jakubowskiego, który podrobiłszy na nazwisko swoje legitymację związku strzeleckiego oddziału I-go szantażował natynnych osobników i wyłudzał od nich pieniądze.

DWAJ TOMALE. — JEDEN BYŁ UCZCIWY, DRUGI KRADŁ.

(p) Właściciel piekarni przy ulicy Andrzeja 16, Józefa Tomala przybył do ekspozytury urzędu śledczego i złożył zawiadomienie, że uczeń jego Antoni Tomala przywłaszczył sobie 400 złotych gotówki i zbiegł w nieznanym kierunku.

Niewidzialny gość w sypialni panny Estery

ODURZYŁ JĄ I BRATA JAKIMŚ NARKOTYKIEM NASENNYM. — ŻE BYŁ I COŚ ZROBIŁ WYKAŁO ŚLEDZTWO I EKSPERTYZA LEKARSKA.

Dwudziestoletnia panna Estera M. (Towarowa 27) czuła się dawnie nieswojo po przebudzeniu z całonocnego snu. Opanowała ją ogólny bezwład, głowę miała ciężka, jak po odurzeniu silnym narkotykiem.

Rozejrzawszy się po mieszkaniu, skonstatowała, że w nocy odwiedził ją ktoś tajemniczy. Ale jak się to mogło stać? W drugim pokoju spał jej 12-letni braciśzek Motek, pozatem żywej duszy nie było. Rodzice na kilka dni wyjechali, zostawiając ją z Motkiem. Czyżby on kogo w nocy wpuścił do jej pokoju? Z trudnością podniosła się z pościeli, czując silny zawrót głowy i ubrawszy się, poszła do komisarjatu, by zameldować o tajemniczym nawiedzeniu jej przez człowieka niewidzialnego, bo, że był ktoś u

niej i w dodatku mężczyzna, panna Estera twierdziła stanowczo.

Skierowano ją tedy do urzędu zdrowia, gdzie się poddała oględzinom lekarskim. Ekspertyza wypadła mniej więcej zgodnie z twierdzeniem panny Estery.

Policja ma z tem wszystkiem nielada kłopot. Kto był w sypialni panny Estery? Jak się tam dostał? Mały Motek wogóle nie rozumie o co chodziło. To jedno wie, że całą noc spał, jak suseł i nikogo obcego nie widział. Panna Estera również zeznaje, iż rano nie mogła się brata dobudzić.

A więc nasuwa się przypuszczenie zartucia roduństwa narkotykiem przez niewykrytego sprawcę.

Cyrk
ul. Konstantynowska Nr. 16.
Dziś o g. 8.45 w.

Ostatni pożegnalny występ **Benefis Króla żelaza** **Zygmunta BRAITBARTA**
Bilety wcześniej od 11—2 i od 4 n.p.

Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR MIEJSKI. — Dziś i jutro znakomity, oryginalny, barwny i interesujący dramat Sz. Asza „Bóg zemsty”, który jest codziennie oklaskiwany entuzjastycznie przez publiczność.

W rolach głównych pp. Jerzmanowska, Rodowiczowa, Rozwadowiczowa, Wołoszynowska, Kormnicki, Mroziński i Żeromski.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i niezwykłe dowcipna, pełna wdzięku i niesłownego humoru leгка komedia F. Arnolda i E. Bacha „Cnotliwy kobiecilarz” z pp. Morska, Łapińska, Jakubińska, Krotkem, Debiczem, Zniczem i Magnuszewskim w rolach głównych.

LETNI TEATR POPULARNY W OGRÓDKU „SCALA”

Dziś w poniedziałek przedstawienie dla zreszezeń po cenach zniżonych do połowy. Dany będzie arcy-wesoły wodewil, urozmaicony pięknymi ewolucjami i aktualnymi śpiewami „Panna w koszarach”. Udział biorą: gościnnie występująca p. C. Celińska, oraz pp. Bronowska, Brandtówna, Zielińska, Staniewska, Marszycka, Bielecki, Bolkowski, Górecki, Galecki Puchalski, Piłarski, Urbański. Teatr czynny bez względu na pogodę. Początek przedstawienia o godzinie 9 wieczorem. Koncert orkiestry pod kier. Z. Piłarskiego o 8 wieczorem. W programie muzyka kompozytorów włoskich. Jutro w dalszym ciągu „Panna w koszarach”.

Humor zagraniczny

KILKA DOWCIPÓW.

— Na miłość boską, przelecałiśmy człowieka! — Bądź cicho, mamó, ludzie jeszcze pomyśla, że jedziemy poraż pierwszy autem! („Le rire”).

Student, bardzo sceptycznie usposobiony co do pomyślnego wyniku swego egzaminu, otrzymuje od profesora pytanie:

— Co to jest oszustwo?

— Oszustwem będzie, gdy p. profesor „zeinle” mnie na egzaminie — odpari bez namysłu student.

A na zdziwione zapytanie profesora, jak on dowiedzie swego twierdzenia, student wyrzucił formułę „wykuta”.

— Oszustwem jest, gdy ktoś wyzyskuje głupotę czyjaś, by zaszkodzić mu. („Acht. Uhr-Abendblatt”).

Pierwszy lekarz: — Kolego, czy przyłożyłiście umierającej lusterko do ust, by przekonać się, czy jeszcze oddycha?

Drugi lekarz: — Tak, a ona otworzyła jedno oko, odechla jeszcze jeden raz i poprosiła o pułdniczkę. („Sidney Bulletin”).

Kupon teatralny „GŁOSU POLSKIEGO”
ważny w dniu 13 lipca 1925 r.
Okazicie niniejszego kuponu uprawniający jest do nabycia w kasie teatru biletu ulgowego w cenie:
Zł 2 za krzesło od 1 do 8 rzędu
1,50 gr. za krzesło od 9 do 15 rzędu
1,50 gr. „ kupon do łoży A. lub C
1 „ do łoży B. lub D
na przedstawienie **„PANNA W KOSZARACH”**
w Letnim Teatrze Popularnym
w ogródku „SCALA” Cegielniana 16.
Kasa czynna od g 12 do 5-ej pp. i od 5-ej do 10 ej wiecz.

KUPON ULGOWY
„Głosu Polskiego”
z dnia 13 lipca 1925 r.
Kupon ten daje prawo do nabycia w teatrze świetlnym „Nowości” ul. Główna Nr. 1
2-ch biletów ulgowych po 0,75 gr. we wszystkie dnie bez względu na seans i miejsce.
Kupon niniejszy jest ważny tylko na dzisiejszy program „Cyrk Marcco”.

Potrzebny korespondent w językach polskim, niemieckim, francuskim i ewentualnie angielskim do Instytucji Bankowej. Oferty do „Głosu Polskiego” sub „Bankowiec”. 597—2
Kupno i sprzedaż hurtowa sprzedaż maszyn do szycia. Ceny fabryczne. Perla i Pomorski, Piotrkowska, № 69, w podwórzu. 422—15
Doniesienia rozm. Akuszerka Hłpiko-miedziary. Zgierska № 146, Podczaska, 1-10-d

Lotnictwo

LOT OKRĘŻNY PRZEZ FRANCJĘ.

W locie okrężnym nad Francją, który corocznie urządony jest dla lotników wojсковych dnia 30 czerwca odniósł zwycięstwo znany pilot Peltier d'Oisy. Współzawodnicy mogli startować z wybranego przez siebie lotniska wojskowego i po zakończeniu wyznaczonych dróg z powrotem na niem lądować. W czasie lotu musieli lądować na 15-tu różnych lotniskach celem kontroli. Przestrzeń lotu wynosiła 2.835 klm. Peltier d'Oisy startował z lotniska w Valenciennes na samolocie Snad-Lorraine o sile 475 PS. i po ułynie 15-tu godz. 8 min. 45 sekund lądował na tem samym lotnisku. Z międzylądowaniami zaśtem uzyskał on przeciętną chźność 183 5 klm na godz. Uzyskany czas był najlepszy (2-ci z rzędu przebył drogę w 18 godz. 29 m. 29 sek.), skutkiem czego Peltierowi d'Oisy przyznano puchar „Michelin”.

NOWE LINIE LOTNICZE.

Każdego dnia przybywa Niemcom linii powietrznych i się ich przedstawia się naprawdę imponująco. „Pommersche Tagepost” z dnia 1 b. m. podaje, że w Szczecinie odbył się narady nad otwarciem nowej regularnej linii powietrznej Szczecin — Frankfurt — Głogów — Wrocław. Linia ta uruchomiona zostanie jeszcze w b. r. przy wybitnej pomocy zarówno zainteresowanych miast jak i rządu.

„Berliner Tageblatt” donosi, że niemiecki „Aero-Lloyd” otworzył nocną komunikację lotniczą na linii Berlin — Hamburg która będzie służyć narażenie jedynie do przewozu noczy i towarów. Tego dnia otwarte zostało również nowe duże lotnisko w Gerlitz.

Diwarsie schroniska na halę Gasienicowej

WŁAŚCIWEGO OTWARCIA DOKONAŁ PREZYDENT WOJCIECHOWSKI

ZAKOPANE 12 lipca. (AW). W niedzielę o godz. 8 i pół rano p. prezydent udał się pieszo na Halę Gasienicową gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie schroniska, zbudowanego staraniem warszawskiego oddziału towarzystwa tatrzańskiego.

Nastąpiły liczne przemówienia, jak wicemarszałek Osieckiego, dalej p. Czerwińskiego prezesa towarzystwa tatrzańskiego w Zakopanem, przedstawiciela ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, przedstawiciela „Beskidu” tudzież przedstawiciela towarzystwa turystycznego „Karpaterverein”, który zakończył mowę okrzykiem, wygłoszonym w języku polskim na cześć prezydenta.

Wówczas p. prezydent Wojciechowski dokonał właściwego otwarcia schroniska, przyczem wygłosił przemówienie, zachęcając młodzież polską do zwiedzania gór ojczystych. Następnie rozdał p. prezydent medale za ratownictwo.

W uroczystości wzięła udział licznie zgromadzona publiczność, delegacje towarzysów sportowych i t. d.

Wioślarstwo

REGATY O MISTRZOSTWO STOLICY.

WARSZAWA, 12 lipca (Pat). Dzisiaj odbyły się regaty o mistrzostwo stolicy. Wyniki następujące:

Ósemki nowicjuszy — Koło wioślarzy warszawskich — 5 min. 56 sekund. Wynik ten zaprotestowano.

Bieg czwórek o nagrodę prezesa Majchrowskiego — A. Z. S., Warszawa, bieg czwórek młodszych K. W. W. — 6 min. 16 sekund.

Bieg jedynek nowicjuszy W. K. W. (Naumięko) — 7 min. 1 sek.

Bieg czwórek nowicjuszy A. Z. S., Warszawa — 6 min. 35 sek.

Bieg czwórek o nagrodę jubileuszową K. W. W., posada ze sternikiem Abramowiczem 8 min. 10 sekund.

„Tryton” z Poznania drugie miejsce, zwycięzca A. Z. S., Warszawa, czwarte W. C. W.

„Pogoń” — mistrzem Polski

„Pogoń” — „Wisła” 1:0

KRAKÓW, 12 lipca (Pat). Dzisiejsze zawody w piłkę nożną pomiędzy „Pogońią” i „Wisłą” o mistrzostwo Polski zakończyły się rezultatem 1:0 na korzyść „Pogońi”.

W drugiej minucie po rozpoczęciu gry „Pogoń” przeprowadza pięknie atak i Wacek Kuchar wbiła bramkę.

Po przerwie zaznacza się przewaga „Wisły”, która jednakże gra niezdędy-

wanie. Strzał broni Gerlicz „Pogoń” gra ostro, chwilami brutalnie. Bramkę broni Kupa. „Wisła” gra spokojnie, przyczem obie drużyny starają się za wszelką cenę mecz wygrać. Tempo gry przez cały czas było żywe, chwilami szalone. Boisko powodzi rozmowie, utrudniało rozwinięcie należytej gry. Publiczności dużo. Sędziował dobrze i bezstronnie p. Rosenfeld.

Górny Śląsk — Łódź 3:2 (2:0)

KATOWICE, 12 lipca. (C-S). Emocjonujące spotkanie między reprezentacją Łodzi a Górnego Śląska zakończyło się nikłym zwycięstwem Ślązaków w stosunku 3:2. Od początku zawyrowała się znaczna przewaga miejscowych, którzy przez Natulę i Żubra uzyskali dwie bramki. Po przerwie Łódź przychodzi do głosu, mimo

to repr. Śląska uzyskuje przez Mazurka trzecią bramkę. Klęska Łodzian jest, zdaje się, przypieczetowana. Jednak Jańczyk uzyskuje na kilka minut przed końcem gry pierwszą bramkę, po powym zaś czasie — drugą. Ostateczny rezultat 3:2 dla Górnego Śląska. Zaznaczyć trzeba, że Łódź po przerwie grała bardzo dobrze.

Dzień wczorajszy w Łodzi

Ogólne wrażenia sportowe

Po chwilowym ożywieniu programu sportowego Łodzi, które nastąpiło wskutek występów na boiskach łódzkich mistrza austriackiego — ostatnia niedziela nacechowana była, zresztą jak i inne, w obecnym sezonie, bezbarwnymi, nieatrakcyjnymi zawodami. Lepszych graczy zabrakło ze sobą reprezentacją Łodzi, grająca w Katowicach.

Zawody pucharowe, dotychczas niecierkawe, stanowiły w dniu wczorajszym naj-

lepszą część programu sportowego Łodzi. Drużyny G.M.S. i W.K.S., pretendujące do czołowego startowiska w tabeli walk pucharowych, spotkały się wczoraj po raz drugi, demonstrując nader emocjonującą grę.

Popołudnie dopełniły zawody lekkoatletyczne, kolarskie i w piłkę nożną w Helenowie, urządzone przez łódzkie pismo „Najes Volksblatt”.

Zawody pucharowe kl. B. i C.

W. K. S. — G. M. S. 4:0 (1:0).

Stale wzmacniając się skład wojskowych i zwycięstwa dotychczas osiągnane przez nich z góry przesądzały wynik na korzyść W. K. S., aczkolwiek drużyna białoczerwonych po zwycięstwie zasłotogodniowym nad „Hakochem” (4:2) pozwalała przypuszczać, że G. M. S., stawiać będzie zacięty opór.

W. K. S. występując bez Bestka w obronie, stworzył z bramkarza — Thiela i Karasia mur nie do przebycia.

Pomoc wojskowych radziwała pięknie mi słówkami, a w osobie Gosławskiego znalazł atak ostoję w ofensywnej prac-

Atak wojskowych wykazywał zwikłe swoje walory: najniebezpieczniejszą jego częścią była lewa strona.

G. M. S. grał, jak nigdy w obecnym sezonie. „Pechowi” jedynie zawdzięczać muszą biało-czarni swoją przegrana. Wszystkie linje G. M. S. stały na jednym poziomie. Bramkarz spokojny i pewny — mógł goala strzelonego przez Hoopęgo zatrzymać i jego wyłączną winą jest uzyskanie drugiego zwycięskiego punktu dla wojsko-

wych Obrona pewna. Dusza pomocy był Blaszczyński.

Trojka środkowa i prawe skrzydło napadu bardzo dobre; lewoskrzydłowy słaby. Gra ostro nieco, prowadzona przez cały czas w żywym tempie — w większej części należała do G. M. S., świetny jednak Thiel i Karas wyjaśniali wszystkie niebezpieczne sytuacje podbramkowe.

Ze strzału Michalaka uzyskują wojskowi pierwszy punkt. Mimo kilku „pewniaczków” biało-czarni nie mogą uzyskać wyrównania. W drugiej części gry pech jeszcze bardziej prześladowie drużwe G. M. S. i wojskowi w równych odstępach czasu uzyskują dalsze trzy goale, ustanawiając zwycięski rezultat, nieodpowiadający przebiegowi gry.

Wynik remisowy, względnie wygrana z różnicą jednej bramki dla G. M. S. odpowiadała zademonstrowanej faktycznej sile drużyn.

Sędzia p. Otto popełnił szereg błędów. Trzecią bramkę uzyskali wojskowi z wyrównanego spalonego.

„KAD'MAH” — „HASMONEA” 3:3.

„HAKOAH” (Łódź) W PIOTRKOWIE.

Bawiąca w sobotę w Piotrkowie druga drużyna „Hakoahu” spotkała się z tamtejszą „Concordją”, której uległa w stosunku 1:2.

Sędziował p. Skarczyński, prezes K. S. Piotrkowa.

ZAWODY SPORTOWE W HELENOWIE

Urządzone przez „Najes Volksblatt” zawody sportowe zgromadziły na boisku w Helenowie zawodników wszystkich klubów żydowskich w Łodzi.

Młody materiał lekkoatletyczny wykazał kilka „gwiazd”. Podobali się szczególnie zawodnicy ciężkiej atletyki.

Bieg na 800 mtr. zwyciężył Laufer w czasie m. 13 i jedna piąta sek. (niezrzeszony)

Do finału na 100 mtr. po czterech przedbiegach startują: Alekin, Lipszyc, Passierman i Malkes. Zwycięża Abkin w czasie 12 i jedna piąta sek.

W rzucie kulą uzyskał Sziern 8,9 mtr. Bieg kolarski o „mistrzostwo Łodzi” zwyciężył Kac.

Do mety w biegu o „mistrzostwo województwa” przybył pierwszy Tenenbaum. Bieg o „mistrzostwo Polski” zwycięża Kaplan.

Bieg „pocieszenia” wygrywa Mölsztain. Po zawodach ciężkoatletycznych odbył się mecz między „Hakoahem” i reprezentacją klubów żydowskich.

Po nader ciekawej i żywej grze zwycięża drużyna „Hakoahu” w stosunku 3:1 (2:1).

Sędziował dobrze p. Bira.

Hakoach (Wiedeń) — Ł. K. S.

Po zawodach sobotnich przeciw „Pogońi” wyjechała drużyna „Hakoahu” do Lublina, gdzie z „Lublanią” rozegrała wczoraj jeden mecz.

Dzięki staraniom „Barkohby” i Ł.K.S. został „Hakoach” zakontraktowany na trzeci mecz w Łodzi (najprawdopodobniej prze-

civ Ł. K. S.) z zastrzeżeniem, że mistrz Austrii wystąpi w najlepszym składzie z Schenerem, Nemesem, Häuslerem i Katzem na czele.

Już w dniu jutrzejszym przybywa drużyna gości do Łodzi.

Piłka nożna

ZWYCIĘSTWA M. T. K. WE LWOWIE.

M. T. K. — CZARNI 6:0.

M. T. K. — HASMONEA 2:0.

LWÓW, 12 lipca. (C-S). Dwa mecze rozegrane tu przez mistrza Węgier przyniosły mu wysokocyfrowe zwycięstwo w spotkaniu z Czarnymi — zaś Hasmonea potrafiła dzięki pięknej i ambitnej grze uzyskać wynik zupełnie zaszczytny. M. T. K. wystąpił w składzie tym samym, co w Warszawie.

WARTA POZNAŃ 5:2 (4:1).

POZNAŃ, 12 lipca. (C-S). Rozegrane tu dziś zawody towarzyskie pomiędzy Wartą a Poznanią przyniosły zwycięstwo pierwszej w stosunku 5:2.

SLOVAN (Wiedeń) — CZARNI 5:0.

RADOM, 12 lipca. (C-S). Odbyły się tutaj dziś zawody pomiędzy jedną z czołowych drużyn wiedeńskich Slovanem, a tutejszym kl. Czarni. Zawody zakończyły się wysokim zwycięstwem gości w stosunku 5:0.

Dr. med.

Józef Kon

Choroby dzieci.

Przyjmuje chorych, ul. Piotrkowska 5, telef. 33-99 od g. 4 1/2 do 6 po poł.

Mieszkanie prywatne ul. 6-go Sierpnia 3. 547-1

GIEŁDA PRACY.

POSZUKIWANY

byli pracownik biura prób, piszący na maszynie. Oferty sub. „Ustosunkowany” do „Głosu Polskiego”. 5624-1

IZRAELITKA

inteligentna z dobrej rodziny z francuskim, angielskim i niemieckim, z konwersacją, umiejąca zająć się dziećmi i gospodarstwem, również obeznana w handlu poszukuje miejsca za małym wynagrodzeniem; chętnie wyjechałaby na lotnisko samodzielnie z dziećmi. Otoczy troskliwą opieką. Posiada poważne referencje. Oferty pod „Praca służy życiu” do „Głosu”. 5618-1

ZDOLNA SPRZEDAWCZYNI

w manufakturze (wełna, jedwab, hurt, detal); również w konfekcji, galanterii życzy sobie otrzymać miejsce w większym magazynie, najchętniej na wyjazd — z mieszkaniem i utrzymaniem. Jestem Izraelitką, pochodzę z dobrej rodziny, mam lat 38, władam biegle polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. Posiadam poważne referencje. Oferty pod „Poważne referencje” do „Głosu”. 5617-1

18-LETNIA PANIENKA

sierota poszukuje posady ekspedjentki, posiada 4-letnią praktykę. Oferty do „Głosu” dla „Sieroty”. 5621-1

AKWIZYTORÓW

zdolnych poszukuje się w celu ogłoszenia na reklamę świetlną. Złoty dziennie od godz. 9 — 11. Ulica Przejazdowa 6. 5613-1

RUTYNOWANA

Buchalterka i Korespondentka polsko-niemiecka potrzebna. Pożądana znajomość języka francuskiego lub angielskiego. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną sile. Oferty sub. „Energetyczna 500” do administracji „Głosu”. 5610-3-1

DOBRA KRAWCOWA

z długoletnią praktyką, szyje elegancko suknie, palta i kostiumy, przyjmie prace w lepszych domach prywatnych. Łaskawe oferty do „Głosu Polskiego” pod „Z. G. 1000”. 5601-1

KORESPONDENT

polsko-niemiecko-francuski z ośmiociesięcioletnią praktyką blurowa poszukuje odpowiedniego zajęcia na stałe lub na godziny. Wymagania skromne. Oferty pod „Pierwszorzędną sile” do administracji „Głosu Polskiego”. 5600-2-1

MANICURE

Cegielniana Nr. 19, front, parter. 5599-1

NAUCZAM BATIKU

na materiale i na drzewie. Ceny b. przystępnie. Wadomość: Gdańska № 117 i p. w ogródku. 5129

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA

robotek ręcznych przyjmuje do haftu białego, kolorowego i koralkowego (na krosnach) oraz mierzki po cenach bardzo niskich. Specjalność suknie i chustki. Przyjmuje również uczenie Konówna, Nowomiejska 4, prawa oficyna, ostatnie wejście, II piętro, m. 65. 596-1